№ 94. Kraków 24. Kwietnia — Sobota. Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Ceny:
w Krakowie miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp. polską monetą.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 455
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Szanownych Abonentów, zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem Czasu spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, tojest na miesiące Maj i Czerwiec b. r. w kwocie złr. 3 kr. 20 m. k.

Kraków 23 kwietnia.

Znany autor dzieła o demokracyi w Ameryce pan Tocqueville, w mowie mianéj niedawno na posiedzeniu akademii umiejętności moralnych i politycznych objawił zdanie „że rewolucya francuzka jest wypadkiem, którego jeszcze sądzić nie można dla tego, bo się nie skończył, bo trwa ciągle; potrzeba więc czekać jego rezultatów, aby wiedzieć czyli jest postępem lub klęską dla cywilizacyi.“

Zdanie to lubo wiele mieści w sobie prawdy, zdaje nam się jednak za ogólne, za absolutne. Zaprzeczyć nie można, że rewolucya 1789 roku nie skończyła się jeszcze, to jest nie skończyła się w ostatecznych dla ludzkości wynikach. Dwom jednak pokoleniom, w których życiu tak wyraźnie się odbiła, trudno odmówić prawa do sądzenia o jéj dotychczasowych rezultatach. Użyli też prawa tego wszyscy współcześni nietylko moraliści, historycy, publicyści, ale wszyscy powiedzieć można pisarze XIXgo wieku. Jeżeli przeto zgodzić się można z panem Tocqueville, co do wstrzymania się od sądu o ostatecznym wpływie rewolucyi na społeczeństwo ludzkie, które przekształcić zamierzyła, to jednak sposoby jakiemi celu dostąpić usiłowała i usiłuje, podlegają niezawodnie ocenieniu tych, na których się doświadczenie odbywa.

Użyliśmy z umysłu wyrazu doświadczenia: wypadki bowiem podobne mają zawsze swoje epoki *czynu* i *wpływu*. Rewolucya XVIII wieku tak jak jéj starsza siostra, a raczéj matka, reformacya XVIgo wieku, (bo zaprzeczenie powagi duchownéj urodzić musiało zaprzeczenie powagi spółecznéj) ma swoje epoki. Ludziom w epokach takich żyjącym wolno jest zaiste sądzić, czyli te, jak utrzymują jedni, dobrodziejstwa, czyli też, według zdania innych, do których należymy, nieszczęścia za sobą przynoszą.

Z epok czynu rewolucyi, Zgromadzenie narodowe z roku 1789 zwykle Konstytuantą zwane, najczęściéj bywa przed trybunał spółeczny powoływane. I słusznie. Konstytuanta jest prawdziwym rewolucyi czynem. Z niéj główne rozwijają się następstwa. W niéj mieściło się wszystko w zarodzie, cokolwiek aż do Cesarstwa r. 1804 dokonanem zostało. Konstytuanta jest może najważniejszą epoką rewolucyi; ona bowiem zerwała z przeszłością, stargała tradycye, zniszczyła naturalne wpływy i przewagi. Konstytuanta szła prosto do celu: zaprzeczyła wszelkiéj powadze, okrzyknąwszy równość między ludźmi bezwzględną.

Po tych kilku rysach, któreśmy tu pobieżnie przytoczyli, nie chcemy bowiem powtarzać o czem tylekroć i obszernie w piśmie naszém było mówione, zdawać by się mogło, że Zgromadzenie, którego postępowanie było tak jawnem, kierunek tak wybitny, faktami poparty, Zgromadzenie takie nie powinno całkiem różnych co do istoty swojéj wywoływać sądów. Rzecz się ma wszakże zupełnie inaczéj. Mamy przed sobą zdania wyrażone w jednem mieście, w jednéj rzec możemy szkole, w jednym prawie czasie, w téj saméj niejako okoliczności, przez dwóch mężów, obu znakomitych nauką i talentem, obu z jednego politycznego stronnictwa, obu historyków, pisarzy, profesorów — dwa zdania całkiem sobie przeciwne.

Pan Guizot na posiedzeniu Akademii francuzkiéj z dnia 5 lutego r. b. odpowiadając na mowę pana Montalemberta, w któréj ten ostatni objemując wakujące po panu Droz krzesło, skreślił zmarłego życie i pism jego krytykę, pan Guizot następujące o Konstytuancie wyrzekł słowa:

Zdeptała sprawiedliwość i zdrowy rozsądek, moralność i politykę: była zarazem niewdzięczną i szaloną; zapoznała i znieważyła odwieczne prawa Boga, i żywotne warunki społeczeństwa, i wszystkie dobre instynkta tego właśnie ludu w imieniu którego działała.... Jeżeli rewolucya nie została utrzymaną lub sprowadzoną na dobrą drogę, nie było to następstwem żadnéj konieczności, żadnéj nieprzezwyciężonéj siły; ale było to błędem jéj sprawców, przywódzców i żołnierzy, którym nie brakowało okoliczności i sposobów, ale brakowało światła i odwagi, zdrowego rozsądku i cnoty.

Pan Mignet na posiedzeniu akademii umiejętności moralnych i politycznych z dnia 3 kwietnia w mowie za zmarłym członkiem p. Droz, zdając sprawę z dzieła jego o rewolucyi francuskiéj tak się o Konstytuancie wyraził:

Żadne Zgromadzenie nie stało się więcéj godnem uszanowania i wdzięczności ludu. Ono to uświęciło te piękne pojęcia sprawiedliwości i wolności, które wiek ośmnasty przedstawił światu jako swoje prawa, a które Konstytuanta dała mu za regułę. Będzie to nieśmiertelną jéj sławą, iż zdołała wprowadzić w ustawy, owe zasady rozrzucone, które rozum wieków rozsiał był po książkach. Zasady te stały się nieprzedawalnem dziedzictwem rodzaju ludzkiego.

Jak widać autor historyi rewolucyi angielskiéj z autorem historyi rewolucyi francuzkiéj nie łatwo się zgodzą co do wartości czynów Konstytuanty! Łatwo jednakowoż spostrzedz całą wyższość sądu historyka - człowieka stanu, od sądu historyka-filozofa. Ale czyż różnica ta w życiu publicznem, w doświadczeniu a nawet w umysłowych zdolnościach, jaka niezawodnie między dwoma temi mężami istnieje, jest dosteteczną, aby wytłómaczyć ten rozdział w zdaniach pana Guizota i p. Mignet?

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Dzienniczki edukacyjne w Galicyi.

Z mnóstwa pisemek peryodycznych, czy to literackiéj, czy humorystycznéj, czy politycznéj, lub wreszcie edukacyjno-moralnéj treści, które tak nagle jawiły się i ginęły w ciągu lat dwóch od 1848 r., prawie żadne się nie utrzymało; dopiéro te, co późniéj powstały z lepszym zasobem, z większą spokojnością, mogą rokować sobie dłuższy żywot. Z liczby tych, *Przyjaciel Dzieci* Witowskiego wychodzący w 8ce, utrzymuje się od lat trzech, zamieszczając małe powiastki, wierszyki, opisy, zdania moralne. Jest to jakby magazyn do czytania dla dzieci, Życzawierający zazwyczaj wyciągi z różnych książek. Ży- czyćby należało, aby więcéj w nim było życia, więcéj prostoty, i tych niewinnych a uroczych powiastek, w których wiek młody najbardziéj się lubuje; morał bowiem zawsze jest suchy, i nieprzystający do żywéj, ruchliwéj wyobraźni, która potrzebuje obrazów, a nie abstrakcyi. Niewątpić, że w dalszym ciągu swego trwania, pisemko to zyska jakie pióro, któreby znało naturę dziecka i umiało jego przemawiać językiem. — Drugim dzienniczkiem w tymże rodzaju, jest *Przyjaciel Domowy* redagowany przez p. Stupnickiego. Pismo to, ile się zdaje przeznaczone nie dla dzieci, lecz dla tych starszych dzieci — dla ludu, i równie jak poprzednie niezupełnie odpowiada celowi. Początek każdego numeru zapełnia historya Czeska. Zapewne dobra to rzecz, znać dzieje pobratymczego plemienia, zawsze wprzód przypuściwszy, że się zna historyą swego narodu; lecz gdy na to pewnego dowodu niema, zacóż niewziąść dziejów greckich, rzymskich, lub średniowiecznych? Tam przynajmniéj spotkać się można z charakterami i wypadkami, mogącemi i umysł podnieść i duszę uszlachetnić. Dwa te pisemka mające na celu wychowanie dzieci i ludu, nie trafiły dotąd na ton właściwy. Wszakże bądźmy cierpliwi, nieodrazu Kraków zbudowano; nieodrazu też znajdzie się talent umiejący sobie nową drogę otworzyć. Do tego pocztu przybywają jeszcze *Wianki* wydawane przez panią Goczałkowską; także pismo edukacyjne dla panienek. Przedsiębiorstwo to walcząc ze zwykłą obojętnością publiczności naszéj, po kilkakroć milkło, obudzając gorzkie żale redaktorki. Teraz odżyło na nowo — daj Boże na długo. Co tem pewniéj można przypuścić i życzyć, iż odznacza się artykułami pisanemi z pewnym wdziękiem i lekkością, a najbardziéj tém, że autorka wtajemniczona w naturę płci swojej, zna i potrzeby i usposobienie młodych panienek, a nadewszystko pojmuje głębiéj tryb edukacyi. Główny to bowiem warunek, żeby znać się na swojém rzemiośle. Niemając pojęcia o drogach któremi umysł i serce się rozwija, niepilnując zasad, które jak sok krążący w drzewie, powinny każdą gałąź i listek jednym ożywiać duchem — niepodobna pisać o wychowaniu jedynie z samego natchnienia, lub na wzór jakiego zagranicznego dzienniczka. Długie doświadczenie, nabyta badaniem pewność, są jedyną rękojmią pożytku pisma edukacyjnego. *Wianki* pani Goczałkowskiéj, w których znać tyle usilności i dobréj wiary, powinnyby zaspokoić potrzebę, dającą się czuć powszechnie.

SZARADY W OBRAZACH.

(Dokończenie.)

W tych obrazach nietylko słowo szarady było francuzkie, ale i myśl nie polska: w obrazie pierwszym, przerażenie i okropność, czego my nielubimy; w drugim przepych i świetność nadziemska, do któréj niewzdychamy, bo nam szczęście domowe (żeby tylko Bóg dał spokojność), wystarcza; w trzecim tylko przemówiono do serca, bo komuż niemiły widok ładnego uśpionego dziecięcia? a komuż się serce nierozraduje, kiedy go obejmie pulchnemi rączkami i uściska? to też myśl i układ obrazów, był przez młodzieńca, który słuchał filozofii Heglowskiéj, zwiedził Paryż, Madryt, Lizbonę, brzegi Renu i Szwajcaryę, ale podobno jeżeli się nie mylę, niewstąpił do Rzymu, téj stolicy wiary, przywiózł wielki zapas pożytecznych i przyjemnych wiadomości, ale przy tém delikatne zdrowie. Sam się ofiarował na aktora pierwszego obrazu, i oddał go doskonale. Długo gospodyni opierała się temu przedstawieniu, ale tak zręcznie i dowcipnie rzecz przedstawiał, że w końcu zezwoliła. Widać, że przeszedł zachodnie szkoły, żartował z przesądów. Żeby tak któremu z naszych, co przechodził w Krakowie lub Kielcach szkoły zaproponować: połóż się na marach, i udawaj umarłego, powiedziałby pewno: „nie głupim żartować ze śmiercią, a jakby się też sprawdziło, żeby było dla czego, to warto i na prawdę umrzeć; ale dla zabawy to niesłużę.“ Zresztą rumiane lica zdradzałyby życie, może naukowo mniéj rozwinięte, ale fizycznie i moralnie silne.

Taka zabawa kilko-dniowa naturalnie, i drugich zachęci do naśladowania, tém bardziéj kiedy się dzieci zjadą z różnych stron na święta. Zaproszeni więc zostaliśmy na Nowy Rok do domu córki, dawnych właścicieli gościnnego i wzorowego S***

Pomijam szczegóły przyjęcia i zabaw, bo sobie to każdy łatwo wyobrazi; przystępuję do szarady w obrazach. Tu przedstawienia były w sposobie scenicznym, tylko nie na jedném miejscu, bo choć dom obszerny, i jak Pol o nas powiada przestronny, rozciąga się w miarę przybywających gości, ale też i zjazdy bywają liczne, i uprzejma gospodyni chciałaby każdemu dogodzić, każdemu miły kącik przygotować. Więc był niby mistrz obrzędów, niby herold, który wszystko ogłaszał i urządzał, a scena przenosiła się w różne miejsca. Kiedy po żwawym mazurku, spoczywali trochę, ogłoszono, że przedmiot szarady

Tak *odmienny* sposób widzenia jednego i tego samego przedmiotu przy tylu *podobnych* okolicznościach, jakie obudwu sądom towarzyszą, głębszą nosi podobno cechę, aniżeli czysto rozumową lub empiryczną, to jest większéj lub mniejszéj znajomości świata. Pana Guizot i pana Mignet dzieli szerszy daleko przedział aniżeli to, że jeden był ministrem, a drugi nim nie był, że jeden ma więcéj od drugiego talentu. Dzieli ich uczucie, wiara; słowem chrystyanizm. Sąd pana Mignet jest abstrakcyą racyonalizmu: sąd pana Guizota jest przenikniony owem szczerem uczuciem chrześciańskiem, które od niejakiego czasu coraz silniéj w pismach tego znakomitego męża przebija. Spodziewać się trzeba, że co do Konstytuanty Francya oświadczy się kiedyś cała za zdaniem pana Guizota, tak jak dziś ma ono już za sobą wypadki, historyą i Opatrzność.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 20 kwietnia.

W ostatnich czasach, projekt, który kilka lat pokutował, projekt demarkacyi Księstwa, znów z pomiędzy starych zabytków, których dostateczny skład z 1848 r. być musi, wydobytym został na jaw przez organ stronnictwa demokratycznego, jak się tego można spodziewać, przez *National Zeitung* berlińską, i to z zapewnieniem, że obecnie władze trudnią się pracami przygotowawczemi, by go wykonać. Wszystkie inne dzienniki bajce téj zaprzeczyły, między innemi *Niemiecka Gazeta Poznańska*, w obszernym artykule wstępnym, w którym wywodzi, że krok podobny zniszczyłby materyalnie Księstwo i w szczególności miasto Poznań; że marzących o przyszłości Polaków wcaleby nieuleczył, radzi zaś rządowi jako najskuteczniejszy środek ku germanizowaniu prowincyj, wprowadzenie i popieranie najsilniejsze niemieckiego elementu w Księstwie, rozszerzanie niemieckiéj oświaty, a przedewszystkiém, łączenie Księstwa z innemi niemieckiemi prowincyami najliczniejszemi kolejami żelaznemi i szosami. Ponieważ *Gazeta* ta w swym czasie główną była poplecziczką demarkacyi, podziału Księstwa, widać, że teraz dobrze odważyła na szali dawne zdanie z kieszenią i że interes ostatniéj, przy rozwadze przeważył.

Dzisiaj myśl podziału Księstwa niezawodnie jest bajką, ale przy dzisiejszéj administracyi kraju naszego, pewnymi być niemożemy, by zapomnianą była, chociaż jest zaniechaną. Są pewne symptomata, że zapewne w oddaleniu wielkiém, ale myśl ta jeszcze jako cel ostateczny, kierowniczą została. Do takich symptomów liczymy utworzenie się towarzystwa agronomicznego w Bydgoszczy, rozciągającego się nie na ten lub ów powiat, nie na okręg rejencyjny Bydgowski, ale pod firmą towarzystwa ziemi Nadnoteckiéj. Mieszkańcy więc téj ziemi, którzy w 1848 r. oddzielić się do Prus chcieli pod formą tegoż towarzystwa oddzielają się i w odrębne ciało w Księstwie grupują. Drobny to wprawdzie symptom, ale nam najdrobniejszych pomijać niewolno.

Bank czynszowy do 1go kwietnia r. b. przejął w Księstwie czynsz z 16,845 gospodarstw chłopskich wynoszący 173,396 tal. rocznie, i wydał na ten czynsz interesantom w listach czynszowych kapitał 3,829,596 talarów. Amortyzacya tych właścicieli chłopskich, którzy z prawa korzystają i $^1/_{10}$ czynszu mniéj opłacać będą, trwać będzie 56 lat, tych zaś którzy i nadal cały obecny czynsz do banku czynszowego wnosić obowięzują się 41 lat. Z sumy więc powyższéj 173,396 tal. tylko 10,738 tal. opłacanych będzie, na amortyzacyą 41-letnią, reszta zaś reprezentowana przez sumę 162 tysiące talarów, korzystała z ulgi, prawem dozwolonéj opłacania $^1/_{10}$ czynszu mniéj, i tém samém na 56-letnią amortyzacyą się podpisała.

Kompetencya sądów przysięgłych w sprawach politycznych dziwne przechodzi koleje w Izbach berlińskich. Gdy prawo samo o przysięgłych obradowanem było, kompetencya ta, jednym głosem większości utrzymaną została. Tymczasem w Izbie Iéj przeszedł wniosek znoszący artykuł konstytucyi, który opiewał, że sprawy polityczne przed sądy przysięgłych należą i w Izbie IIéj znów jednym głosem większości, zmiana ta konstytucyi uchwaloną została.

Berlin 21 kwietnia.

† Kongres celny, o którego otwarciu w d. 19 b. m. doniosły wam dzienniki, rozpocząał czynności swe z większém zaufaniem i nadzieją, niżeli się tego wedle panującéj poprzednio opinii spodziewać było można. Na to pomyślne między członkami kongresu i w opinii usposobienie, wpłynęła głównie mowa ministra-prezydenta, p. Manteuffla, zagajającego osobiście zgromadzenie. Krótka, oględna, umiarkowana, unikająca wyraźnie wszelkich drażliwych szczegółów obecnego kwestyi handlowo-celnéj w Niemczech położenia, natomiast jasno i otwarcie wypowiadająca najbliższe i główne zadanie kongresu: odnowienie i rozszerzenie Związku celnego stósownie do traktatu 7 września; a stanowiąca dopiero po dopięciu tego celu układy handlowo-celne zresztą Niemiec jako dalsze zadanie. Z równą oględnością dyplomatyczną i umiarkowaniem w rzeczy odpowiedział w imieniu zgromadzonych członków pełnomocnik bawarski, p. Meixner, dodając niemniéj wyraźnie, że rząd bawarski z swéj strony pragnie także i odnowienia i rozszerzenia związku celnego, ale nietylko ku północy, lecz i w innym kierunku, a to mianowicie w tym celu, aby porozumienie się z Austryą względem handlowo-celnego z nią połączenia przyjść mogło do skutku. W tém obustronném orzeczeniu leży zarazem i jednomyślność i różnica dążności. Wszyscy członkowie pragną i odnowienia i rozszerzenia związku celnego; Prusy tylko pragną rozszerzyć go nateraz do państw północnego Steuervereinu, gdy Bawarya z swymi stronnikami żąda, aby rozszerzenie to rozciągnęło się równocześnie i na resztę Niemiec, mianowicie na Austryą. Ten ostatni punkt może się stać jabłkiem niezgody w obradach kongresu, jeżeli państwa południowe będą go chciały załatwić przed załatwieniem głównego zadania, tj. odnowieniem samego związku celnego z modyfikacyami traktatem 7 września objętemi. W takim razie kongres rozejśćby się musiał bez rezultatu, bo praktycznie ani taryfa dawnego związku celnego, ani taryfa nowego z Steuervereinem zawartego związku, w téj chwili z nową taryfą austryacką pogodzić się jeszcze nieda. Okazał to już dawniéj szczegółowy rozbiór téj ostatniéj, przedsiewzięty nietylko przez urzędowe pruskie, lecz i przez inne niemieckie dzienniki państw związku celnego. Żądanie zatem państw południowych można tylko uważać za życzenie, za projekt jeszcze nawet teoretycznie nie rozwiązany i ani siłą herkulesową ani mieczem aleksandrowym dziś jeszcze rozwiązać się niedający. Przeciwnie żądanie Prus nie tylko jest wykonalném, lecz już jest faktem, przez Prusy i państwa związku północnego w osobny traktat ujętym i ratyfikowanym, i wszelką gwarancyą pomyślnéj egzystencyi w sobie zawierającym. Z tego względu wnieść można, że różnica opinij a raczéj życzeń pomiędzy członkami kongresu, zniknie w dalszym ciągu obrad, skoro praktyczna strona kwestyi wziętą będzie pod rozwagę. Po osiągnieniu głównego celu, jest podobném do prawdy, że na wniosek państw południowych, odpowiadający także życzeniom Prus, kongres zajmie się ułożeniem głównych punktów, które staną się podstawą późniejszych układów z Austryą względem zawarcia pomiędzy nią a odnowionym i rozszerzonym związkiem celnym osobnego handlowego traktatu. Z tego wypada, że aż do téj chwili o przypuszczeniu pełnomocnika austryackiego do obrad kongresu nie może być mowy. Pogłoski dawniejsze, że państwa południowe wniosą o to zaraz przy otwarciu kongresu, okazały się fałszywemi. Pełnomocnicy ich nie uczynili w tym względzie dotąd żadnego kroku. Ukonstytuowali się pomiędzy sobą, obrawszy na wniosek pełnomocnika bawarskiego prezydentem kongresu p. Pommer-Esche pełnomocnika Prus. Zresztą nie wszyscy jeszcze się zjechali. Brakuje oldenburgskiego, wirtembergskiego, nassauskiego, badeńskiego i frankfurtskiego, którzy każdéj chwili są spodziewani.

Sejm rozpoczął 19 b. m. dalszy ciąg obrad. Nic dotąd ważnego nie było na stole. Minister tylko handlu złożył w drugiéj Izbie projekt do obłożenia podatkiem przemysłu dróg żelaznych. Podatek oznaczony jest stosunkowo do dywidendy i do czystego dochodu ze względem na bliższy i dalszy termin amortyzacyi. Przy 4% dywidendzie podatek wynosi $^1/_{40}$ czystego dochodu, przy wyższéj dywidendzie aż do 5% $^1/_{20}$, przy 6% $^1/_{10}$, przy 7% $^2/_{10}$, przy wyżéj 7% $^3/_{10}$. Przy 4% dywidendzie nastąpiłaby amortyzacya w przeciągu 94 lat, przy 6% w 90 latach, przy 7% w 82 latach, przy 10% w 54ch latach. Podatek ten uważają za sprawiedliwy, ale za wysoki. Zapewne Izby go zniżą.

Jutro będzie w drugiéj Izbie powtórne głosowanie nad prawem o sądach przysięgłych, które jak wiadomo przeszło przed świętami tylko jednym głosem większości. Prawa strona licznie jest zebrana, z członków lewéj strony wielu jeszcze ze świąt nie powróciło, między nimi

---

w francuzkim języku (szkoda, że nie w polskim), że pierwszy obraz się zaczyna. Otworzyły się drzwi, i wjechała do salonu, ładna, uśmiechająca się panienka, z koroną z róż na głowie i wstążkami w rozpuszczonych włosach, leżąca na małym dziecinnym wózku, pokrytym dywanem, ciągnionym przez cztéry małe panienki, ubrane w bieli, z rozpuszczonemi włosami i wieńcami z róż. Niewiem czy to miała być Wenera ciągniona przez gołąbków, ale nie olimpijska, chyba krakowska, bo młodziutka, skromna, ubrana pod samą szyję i z wstążkami we włosach, a gołąbki milutkie jak gołąbki, ale bez skrzydeł, czy to po prostu dzieci bawiące się wózkiem?.. dosyć, że był wóz; powstali wszyscy, otoczyli ich w koło, gołąbki przechodziły z rąk do rąk w uściskach, i Wenus pocałunków serdecznych dużo dostała, wózek odjechał, a zaczęła się polka, do któréj i improwizowana część Olimpu, ochoczo należała. Po kilku tańcach i spoczynkach, ogłoszono drugi obraz. Była to scena z Cyrulika sewilskiego. Przy fortepianie siedziała Rozyna, i zaczęła śpiewać; stary opiekun, siedział w głębokim fotelu; wszedł Figaro z rozrobioném mydłem, a za nim Almawiwa zasłoniony szerokim płaszczem, i kiedy Figaro zasłaniał i mydlił opiekuna, Almawiwa szeptał do ucha, a Rozyna niby solfedżiując, śpiewając, śpiewała ciągle, la, la, la, la. Brawo było powszechne; starsi przypominali sobie, gdzie który słyszał Cyrulika; młodzież wychwalała Dobrskiego, Troszla i Rywacką. Matki tylko były trochę zaambarasowane, bo młode panienki chciały koniecznie pojąć dobrze tę scenę, a nasze kochane panie, nie bardzo chciały je objaśniać, bo to nie jest w guście okolicy.

Trzecia scena: wszedł starzec, z siwą brodą i siwemi długiemi włosami, z klepsydrą w jednéj, a kosą w drugiéj ręce; dwanaście panien w bieli, porządkiem wzrostu ustawionych, obchodziły go w około, i powoli się posuwały. Ale ktoś zagrał mazurka, a poważne koło nie mogło wytrzymać tentacyi, i ruszyło w takt hołupca; i nam tak szybko godziny przechodziły w tém familijném zebraniu; nie zepsuci światem, najlepiéj nam między swemi.

Czwarta scena przedstawiała całość szarady. Dziwnie ubrany człowiek, nie młody, nie stary, jakby żyd czy coś podobnego, z szkatułką zawieszoną przed sobą, wyjmował i przedawał napój miłosny, olejek na odmłodzenie, pomadę na porośnienie łysiny; wszystko zręcznie i dowcipnie zachwalał, wiedział co komu ofiarować, i całe towarzystwo bardzo rozweselał; w końcu porzucił pudło, i stanął do mazura. Szczere było zajęcie temi przedstawieniami, a razem i złudzenie; własne matki synów nie poznawały; jedna, w zgrzybiałym starcu z kosą, niepoznała swego ukochanego ucznia Marymontu; druga, w dowcipnym przedawaczu elixirów, naówczas studenta, a teraz już junkra artyleryi. — Poszliśmy do kolacyi, a na jutro obiecano znowu szaradę.

Nazajutrz tańczono wesoło; niektórzy zapomnieli o szaradzie, ciekawsi pytali się co to będzie, kiedy to będzie, zupełna tajemnica, tylko oświadczono, że znaczenie we francuzkim języku; (znowu we francuzkim?). Niespodziewanie upada coś ciężkiego na posadzkę, tłucze się, jedna z panien mdleje. Herold ogłasza, że ta scena przedstawia dwie pierwsze sylaby, nie uważano na to; młodzież rozbiegła się po wodę, po ocet dla ratunku; najpierwszy co wrócił z flakonem, dając powąchać zemdlonéj, powiada głośno, to eter, eter. Zemdlona się cuci, a chcąc zaspokoić przerażonych tą sceną, przyjmuje zaproszenie do kontredansa, od tego co ją tak skutecznie trzeźwił. Co to znaczy? jak to rozumieć? różne były pytania; może czytelnicy łatwiéj odgadną. Znowu przedmiot do pochwał, jak zemdlona zręcznie upadła na miękko wysłaną kanapę, itd. itd.

Tańczono na nowo, a kiedy zmęczone pary chciały odetchnąć świeższém powietrzem, i rozeszły się po pokojach, herold zaprosił do łączącéj się z domem oranżeryi, i ogłosił przedstawienie trzeciéj syllaby. Na najwyższém drzewie cytrynowém, było usłane gniazdko, które dwoje małych dzieci usiłowało kijkiem zrzucić; i powiodło im się, przyniosły patrzącym zdobyte gniazdeczko; ale tak to było naturalnie, z takiém ukontentowaniem, że trudno im było nie podziękować, nie uściskać. Znowu po długiéj przerwie i odpoczynku (jeżeli polkę odpoczynkiem nazwać można), otworzyły się podwoje; służący oświadczył że herbata gotowa; herold ogłosił przedstawienie czwartéj sylaby. Przeszliśmy do sali jadalnéj, a uprzejma gospodyni zapytywała się każdego, czy chce herbaty czy co innego: więc wszyscy byliśmy aktorami. To i to dobrze, bo nie jeden nie myślał, że swoją odpowiedzią będzie należał do przedstawienia szarady.

Przed samą kolacyą, kiedy dla odpoczynku ustały tańce, a starsi powstali od wista, herold zaprosił znowu do oranżeryi. Tu między pięknie oświeconemi klombami, które zdobiły rozkwitłe kamelie i hyacynty, Ewa zerwała z drzewa jabłko i podała go Adamowi. Jak to rozumieć? co to znaczy?... Powiedziano nam tedy, że to są życzenia uprzejmych gospodarzy, aby kochani i łaskawi goście wieczność tam mieli, co ta scena przedstawia. Potrzeba było tego komentarza, bo bez niego trudnoby było odgadnąć znaczenie szarady. Ale dobre życzenie gościnnych gospodarzy, ich usiłowania w zabawieniu gości, dobrze też były przyjęte, i serdecznie im dziękowano i za życzenia, i za sprawioną rozrywkę.

Opisałem panu tę cząstkę naszych zabaw, jako odpowiedź na jego ubolewanie, i na dowód, że jest okolica w naszym kraju, gdzie młodzież woli uderzyć rzeźkiego hołupca i zająć się układem lub wykonaniem szarady w obrazach, jak się zaciągać cygarem, i wyrzucać kłęby dymu, przy preferansie lub djabełku. *H. W.*

kilku posłów polskich. Prawo zatém powyższe, z ograniczającym je wnioskiem co do kompetencyi sądzenia przewinień i zbrodni politycznych, zapewne i po drugi raz przyjętém zostanie.

Mamy tu teraz zapełną zimę, śnieg prawie codzień i w nocy 3 do 5 stopni zimna.

Przegląd Polityczny.

Na konferencyach celnych w Berlinie, brakuje dotąd pełnomocników Wirtembergu, Nassau i Frankfurtu, których się wszakże spodziewają, wątpią tylko czy badeński przybędzie.

Izba niższa w Berlinie zajmowała się na dniu 22 b. m., jak depesza donosi, podatkiem od dzienników. Minister-prezydent oświadczył, iż rząd zgadza się na projekta komisyi. Ogólne rozprawy już ukończono, a szczegółowe odłożono na jutro.

W razie, gdyby Izba niższa w kwestyi parostwa, poszła za wnioskiem komisyi swojej i odrzuciła poprawkę Koppego, rząd ma być zdecydowany wnieść w obu Izbach o ponowny wybór do Izby wyższéj.

Zamiarem jest utworzyć w Prusiech ministeryum policyi.

Minister heski Hassenpflug, rozesłał zagranicznym rządom memoryał, tyczący się swojego greifswaldzkiego procesu, w którym dowodzi, że tylko omyłkę pod względem formalności popełnił.

— Ciało prawodawcze francuskie ukończyło obrady nad projektem do prawa, o przetopieniu zdawkowéj monety. Prawo to uchwalone zostało bez żadnéj prawie zmiany, większością 210 głosów przeciwko 5.

Błaha na pozór okoliczność, że cesarsko-rossyjski kalendarz polityczny wskazuje rodzinę Burbonów jako panującą we Francyi, bez żadnéj wzmianki o Bonapartych, sprawiła w Elizeum niezadowolenie, które od kilku dni utrzymuje się, i była jak mówią powodem żywych reklamacyj, na które p. Kisseleff miał odpowiedzieć, że ów kalendarz niejest wcale urzędową publikacyą. Cóżkolwiek bądź, drobnostka ta, obok doniesień z Wenecyi, o tytułowaniu hrabiego Chambord Jego Król. Mością przez W. Księcia Konstantego, nieprzyjemnie dotknęła księcia prezydenta.

Mowa ministra spraw zagranicznych hrabiego Buol-Schauenstein przy zamknięciu konferencyj celnych w Wiedniu, miana w d. 20 b. m.

„Podpisując dopiero co ukończony protokół zamknięcia, skończyliście moi zacni panowie zadanie, które was tu przywiodło i którego rozwiązaniu poświęciliście gorliwość waszą, głęboką świadomość i wytrwałość zasługującą na podziękowanie a to wspólnie z temi członkami zgromadzenia, którzy niemogli już uczestniczyć dzisiejszemu zebraniu. Przyszło teraz to do skutku, co ów wielki mąż stanu, który zgromadzenie wasze przed półczwarta miesiącami zagajał i którego wczesny zgon my wszyscy tak głęboko opłakujemy, w pamiętnéj swojéj mowie wstępnej, poczytał jako pożądane.

„Zaprojektowano układ handlowy między Austryą i związkiem celnym na wzór zawartego w r. 1829 między Prusami, Bawaryą, Wirtembergiem i obu Hessyami, a z którego rozwinął się Związek celny w dzisiejszym swoim kształcie. Układ ten pod względem należytego ocenienia zobopólnych potrzeb i oględnego wypracowania pojedynczych szczegółów, nie stoi pewnie niżéj od związku celnego, a zarazem w zupełności dopina celu: aby przez ścisłe zespolenie interesów przemysłu i handlu, przygotować zupełną unię celną i wspierając działalność Zgromadzenia związku niemieckiego, przynajmniéj w tych państwach, które w tym układzie handlowym udział biorą, zaprowadzić publiczne ustawy dla poparcia handlu i przemysłu, które Związek niemiecki w całych Niemczech powołać chce do życia.

„Następnie ukończono projekt układu zjednoczenia celnego między Austryą i Związkiem celnym, – który nie nienaruszając organizmu tego ostatniego i nie ograniczając zajętych dziś stanowisk, przygotowuje zgodność urządzeń i zbliżenie się taryf przez równość zasad układu handlowego; a opierając się na dobrze rozważonym i sprawiedliwym rozkładzie stosunkowym, wprowadzonoby go w życie po upływie terminów układu handlowego.

„Wprawdzie dziełu naszemu nie na jedném zbywa i nie jedno w niém jest pominięte. Nie możnaby wszakże zaprzeczyć nam uznania, żeśmy dalecy byli od ostateczności stronniczych, a przedstawialiśmy to tylko co się dało użyć i w praktykę wprowadzić, i co pod żadnym względem nie przekracza granic okolicznościami zakreślonych. Umieliśmy także trzymać się tych granic i pod innemi względami, jakem to w obec objawionych tu a nieuzasadnionych obaw i nadziei oświadczyć był zniewolony.

„Uczyniliśmy zadość życzeniu wyrażonemu w mowie wstępnéj księcia Schwarzenberga „„wypracowawszy tylko projekta, a nie uchwaliwszy nic stanowczo““, a ja z całą ufnością oczekuję, iż oględne postępowanie Austryi i innych tu reprezentowanych rządów, nie pozostanie bez przyjaznego wpływu. Musimy bowiem, jeżeli użyteczne wnioski nasze mają być urzeczywistnione, przywiązywać do tego wagę, że i w konferencyach obecnie w Berlinie otwartych, nie wcześniéj mogą nastąpić obowięzujące umowy pod względem nowego układu związku celnego, dopóki traktat handlowo celnego połączenia z Austryą nie stanie się przedmiotem narad i nie będzie przygotowany do zawarcia. Przekonaliście się przezacni panowie, a praca wasza jest najlepszym tego dowodem, że bez licznych zmian taryfy zwiazku celnego, tak ścisły układ handlowy, jakiego wszyscy pragniemy, jest niepodobny, i że ogromne wzajemne ulgi w cle, podobnemi zmianami spowodowane będą. Prócz tego liczne postanowienia projektów przez was wypracowanych, złączone są tak ściśle z traktatami, że nie mogą być inaczéj jak tylko w związku z niemi traktowane, i wreszcie Austrya wedle życzeń reprezentowanych tu rządów, oświadczyła gotowość swoją przyjęcia w prawodawstwo swoje zasad i urządzeń Związku celnego, aby przywieść połączenie celno-handlowe; podobne oświadczenie może się oczywiście odnosić tylko do wiadomych już i sprawdzonych przepisów tego związku, i ustaje skoro tylko przyjdzie do jednostronnych zmian jakowych bez porozumienia się z Austryą.

„Ale również niepodobna będzie w wykonaniu układy związku celnego mające się ponowić, przeprowadzić przez wszystkie stadia obrad, zawarcia i ratyfikacyi tudzież debatować nad niemi i uzyskać potwierdzenie ciał prawodawczych i zaraz potém tą samą drogą przewieść układy z Austryą, które znów wpłynąć muszą wielokrotnie na zmianę, w skutku pominięcia współudziału dworu cesarskiego w obecnych obradach. Każdy świadomy rzeczy jeżeli rzeczywiście pragnie połączenia Austryi i Związku celnego dla przywiedzenia do skutku zjednoczenia handlowo-celnego w przyszłości, będzie tego co i my zdania, że tylko wspólne traktowanie układów związku celnego i równoczesne zawarcie tak ich jako i powyższego połączenia celnego przedstawione tu trudności pokonać zdoła, i że dlatego, przy podobném tylko traktowaniu spraw tych ściśle ze sobą połączonych, można pomyśleć o zjednoczeniu przez nas pożądanem.

„Najwyższe i wysokie rządy wasze, tak te, które w całéj obszerności wzięły udział w podpisaniu właśnie co zamkniętego protokułu konferencyj, jak niemniéj i owe, które dla szczególnych względów jeszcze na teraz je dotykających od podpisania się wstrzymały, pragną i chcą, mojém zdaniem, szczerze połączenia celnego Austryi ze Związkiem celnym i w niém uznają najpewniejszą drogę ku połączeniu się politycznemu Niemiec, i rękojmię trwałego pokoju i niezmiennéj pomyślności. Do téj wielkości przyjść tylko można na drodze istotnych i skupionych usiłowań, przedewszystkiem zaś wytrwałości i własnego zaparcia się. Tylko ten kto gotów jest ku wspólnemu celowi ponieść część potrzebnych na to ofiar, może liczyć na część bogatych korzyści jakie zbiór tych ofiar przynieść musi.

„Wtym duchu upraszam was wszystkich moi przezacni panowie, aby każdy z was na swojém stanowisku działał dla wielkiéj sprawy połączenia celnego i handlowego. Kończę słowami, któremi kiedyś książę Schwarzenberg na tem samem miejscu do was przemówił: „„Co dobre i użyteczne, a da się przyjąć i do czego wytrwale i wiecznie się dąży, to zawsze umiało sobie zarobić na wziętość i podziękowanie.““ Układ handlowy i połączenie celne z Austryą da się przyjąć wedle waszych światłych projektów. Co do drugiego warunku, mogę was zapewnić w imieniu mojego dostojnego pana i Cesarza, że z naszéj strony pomimo dotkliwéj straty, którą i my i sprawa którą tu traktujemy poniosła przez śmierć męża będącego jednym z założycieli i najgorliwszych popieraczy tego wielkiego przedsięwzięcia w Austryi, niemniéj i nadal tak wytrwale i loicznie dążyć będziem do celu, jakiśmy sobie wytknęli w przyszłem połączeniu celnem Niemiec i Austryi. Takie jest stałe postanowienie gabinetu cesarskiego i niezmienném też pozostanie.“

Francya.

Paryż 19 kwietnia. Utrzymuje się mniemanie, że uroczystość 10 maja nieprzejdzie bez manifestacyi cesarskiéj ze strony wojska, ale skończy się zapewne na manifestacyi. Przywrócenie cesarstwa na innéj przygotowuje się drodze. Pamiętny komitet rewizyi konstytucyi, którego celem było głównie przedłużenie władzy Ludwika Napoleona, komitet na którego czele byli pp. Turgot dzisiejszy minister spraw zagr., Koenigswarter dzisiejszy deputowany paryski, p. de Montour szef gabinetu ministra spraw wewn. itd., zawiązał się nanowo pod nazwą „Komitetu Cesarstwa“ i drogą agitacyi przez dzienniki, wpływy miejscowe, zbiorowe petycye itp., dąży do sprowadzenia téj zmiany, która jedynie pod względem *czasu*, jest jeszcze niepewną. Wszechstronnemi petycyami zniewolony będzie senat postanowić zmianę w konstytucyi, a Ludwik Napoleon odwoła się do powszechnego głosowania, którego sankcya będzie już prostą tylko formalnością, ze względu jedynie na zagranicę użyteczną. Do téj to zagranicy odzywa się dzisiaj *Bulletin de Paris* w te słowa:

„Interesem jest mocarstw europejskich, aby we Francyi powstał i ustalił się rząd silny, wojskowy, a zatem monarchiczny, stały, jak rządy regularne i stanowcze. Niechcą one mieć obok siebie wulkanu; rok 1848 dał im w téj mierze naukę, którą długo pamiętać będą nadworne kancellarye.

„Zresztą rządy, które uznały ówczesne władze i które żadnéj niewzniosły dyplomatycznéj zapory między sobą a rządem tymczasowym, nie mogą okazywać się trudnemi gdy chodzi o rząd pochodzący z narodu, który odważnie wstrzymał prąd rewolucyjnego zamętu, i stanął na stanowisku porządku i prawdziwych zasad społecznych. Opozycya dyplomatyczna takiemu rządowi byłaby zaślepieniem, a nawet szaleństwem z ich strony.

„Gdy mocarstwa w roku 1814 zniewoliły cesarza Napoleona do abdykacyi, były one pod wpływem wyobrażeń i faktów, które straciły dzisiaj cały urok, całą siłę swoją. Abdykacya ta jest nieważna skoro była wypadkiem przymusu.

„Rząd ten którego prawo zasypiało przez lat 33, bez unieważnienia lub osłabienia się, jest jedynie możliwym, jedynie upragnionym, jedynie korzystnym dla Europy jak i dla Francyi. Dlaczego mocarstwa ożywione tym duchem mądrości, który jest owocem długiego i bolesnego doświadczenia, przekonane o błędzie jaki w latach 1814 i 1815 popełnili naczelnicy koalicyi obalając we Francyi rząd silny i żywotny, i zastępując go władzą słabą i przechodnią, bez podstawy w narodzie, dlaczego powtarzamy mocarstwa te, miałyby szukać pozorów sprzeciwiania się temu, czemuby zapobiedz niezdołały?

„Niechże więc Francya orzeknie, a Europa przyklaśnie albo przystanie.“

— Donieśliśmy wczoraj o śmierci marszałka Gérard. Oto krótki rys jego życia. Stefan Maurycy hrabia Gérard, urodził się w Danvilliers, w departamencie Meuse, 4 kwietnia 1773. Wszedł w roku 1791 jako prosty ochotnik do 2go batalionu swego departamentu. Szybko dostąpił stopnia porucznika w pierwszych kampaniach rewolucyi pod rozkazami jenerała Dumouriez, odznaczył się zaś głównie w bitwie pod Fleurus i w przejściu Roery w r. III. Na początku r. V kapitan Gérard został adjutantem Bernadotta, i z tym jenerałem odbył kampanie armii włoskiéj i Renu. Półkownikiem był już pod Austerlitz, gdzie otrzymał ranę i krzyż komandorski legii honorowéj. Jako jenerał brygady miał udział w kampanii pruskiéj, a po Tylżyckim traktacie został szefem głównego sztabu armii Bernadotta. W téj randze zostawał podczas całéj kampanii r. 1809; pod Wagram dowodził kawaleryą saską, która się okryła sławą. W 1810 dowodził brygadą w Portugalii w korpusie hrabiego Erlon. W 1812 miał znów brygadę pod rozkazami Davousta. Czynny miał udział pod Smoleńskiem, a bitwa pod Walentiną zrobiła mu świetną reputacyą wojskową. Jenerał dywizyi Gudin ranny śmiertelnie na początku rozprawy powierzył dowództwo Gérardowi, który pomimo przeważającéj nieprzyjacielskiéj siły, odniósł to bardzo krwawe zwycięstwo. Jenerał Gudin umierając prosił cesarza, aby jego dywizya została w ręku Gérarda, co się też i stało. Jako jenerał dywizyi był w bitwie pod Moskwą, w odwrocie zaś otrzymał dowód zaufania i dowodził ariergardą. Gdy pod Kownem tworzono oddział z rozbitków armii, aby resztę odwrotu ocalić, marszałek Ney mający tym oddziałem dowodzić, żądał aby mu dodano Gérarda. Nakoniec po odjeździe Murata, książę Beauharnais objął główne dowództwo, a straż tylnia znów Gérardowi powierzoną została. Dowodził nią do końca.

Przy rozpoczęciu na nowo nieprzyjacielskich kroków, Gérard stanął na czele dywizyi w korpusie księcia Tarentu; miała ona wpływ stanowczy na wygrane pod Bautzen i Goldberg. Został tu szefem całego korpusu i jako taki odbył kampanią saską. Ranny kulą w nogę pod Katzbach, a w głowę pod Lipskiem, opuścić komendę był przymuszony. W końcu 1813 r. otrzymał jenerał Gérard naczelne dowództwo korpusów rezerwowych paryskich. Na czele tych rekrutów w kampanii francuskiéj wpisał swe imie we wszystkie prawie buletyny. W sławnéj potyczce pod Montereau on naczelnie armią dowodził. W 1815 Napoleon zrobił go parem Francyi i oddał mu armią nad Mozellą. Jemu to zawdzięczył zwycięstwo pod Ligny. Od téj chwili Napoleon widział w Gérardzie nadzieję armii i przeznaczył mu laskę marszałka. Ale ciężko ranny pod Waterloo, przeszedł jeszcze z armią Loarę, musiał ją wszakże opuścić, i udać się do Tours dla zdrowia.

Wezwany aby opuścił Francyą, wydalił się z kraju i dopiero w r. 1817 powrócił do swéj wioski Villiere, zkąd wyborcy zmusili go aby się udał do Paryża jako deputowany w 1822. W Izbie 1830 był na ławie opozycyi w liczbie pamiętnéj 221 Tegoż roku 11 sierpnia został ministrem wojny, i otrzy-

mał wkrótce stopień marszałka Francyi. Dowodził naczelnie wyprawą na Antwerpię: W r. 1833 mianowany powtórnie parem Francyi, a 1834 objął znowu tekę ministra wojny z tytułem prezesa rady ministrów. Po śmierci marszałka Mortier został W. kanclerzem legii honorowéj, a 1838 naczelnym dowódzcą gwardyi narodowéj, z czego wszakże wkrótce dał dymissyą. Od téj chwili usunął się od życia politycznego, zasiadał tylko w Izbie parów. Nakoniec 27 stycznia r. b. obrany został senatorem. Zakończył życie, unosząc z sobą imię jednego z najlepszych jenerałów cesarstwa, i człowieka rzadkiego co do legalności, sumienności i prostoty charakteru.

— Pomimo oddalenia Adama Mickiewicza, katedra języków i literatury słowiańskiéj w Collège de France pozostaje utrzymana; zajmować ją będzie dotychczasowy supplent, p. Cyprian Robert. *Gaz. augsburgska* donosi, że Ludwik Mierosławski odebrał rozkaz opuszczenia Francyi.

— Armia francuska liczy obecnie 18,304 oficerów; naczelnym jéj wodzem jest książe prezydent mający pod swoimi rozkazami 5 marszałków, 78 jenerałów dywizyi i 152 jenerałów brygady.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków. Dzisiejszéj nocy zakradł się złodziéj do jednego kupca na Kazimierz i wyniósł z mieszkania sukien i sprzętów w wartości około 150 złr. Co najdziwniejsza, iż wszedł do mieszkania, w którém ludzie spali, przez okno, wyjąwszy szybę z największą dokładnością z kitu i nierozbiwszy jéj nawet.

— Kiedy z niektórych okolic kraju donoszą o gwałtach samowolnéj juryzdykcyi gromadzkiéj, w obwodzie natomiast Krakowskim inaczéj sobie postąpiono przed kilku dniami ze złodziejem, na gorącym uczynku schwytanym. Murarz jeden z Ruszczy otruł w Branicach psa, który mu stał na zawadzie w popełnieniu kradzieży u zagrodnika Trzciny. Właściciel psa wpadł od razu na domysł, dla czego psa jego otruto, i zaczaił się na złodzieja. W rzeczy saméj téj jeszcze nocy schwytano murarza, a nazajutrz przywiązawszy mu na szyi psa otrutego, oprowadzono wśród mnóstwa ludu po Branicach i Ruszczy i w ręce komisarza dystryktu oddano, nie dopuściwszy się na przestępcy żadnego innego czynu.

— Czytamy w kronice *Gazety Lwow.*: „Przedwczoraj zabawny przypadek. Porożnił się z żoną żyd Leib Jaroslauer na Krakowskiém. Sam pijak wierutny; żona wielka gospodyni, tyle mu sentymentem dogodziła, że w gniewie czy rozpaczy, bo kot tam wie co w pijackiéj duszy, wylazł na poddasze, i luką rzucił się na ziemię. I dobrze to mówią: za pijakami szczęście w trop. Spadł na grudę i nic mu; trochę potłukł kolana, zresztą wstał zdrów cały i do tego trzeźwy — w powietrzu szum wyleciał.“

— Między wielą zabytkami średniowiecznych praw i zwyczajów w Hamburgu, liczyć można wyrok na zbiegłych bankrutów. Dnia 17 kwietnia dzwoniono w dzwon hańby, a potém postawiono szubienicę za giełdą i na niéj oprawca zawiesił tablicę z nazwiskiem bankruta zbiegłego: Grégoire-Louis-Desiré Brixy. Na téjże tablicy stoi już 51 nazwisk i w tych dniach ma jeszcze dwa nowych przybyć.

— W Sacramento-City (w Stanach Zjednoczonych) niejaki Adams uwiódł córkę pani Bond i potém ją porzucił. Adams został za ten czyn uwięziony, a do więzienia jego przybyła pani Bond i żądala kategorycznie, aby się z córką jéj ożenił. Gdy namowa nie skutkowała, pani Bond dobyła pistolet i śmiertelnie raniła uwodziciela. Adams na kilka chwil przed zgonem, zaślubił pannę Bond.

— Londyński świat teatralny mocno się zajmuje sprawą berlińskiéj śpiewaczki dramatycznéj panny Wagner, któréj występienie, obadwaj współzawodniczący przedsiębiorcy opery, pan Lumley, dyrektor Teatru Królowéj, i pan Jey, dyrektor Covent-Garden, jednocześnie w afiszach swoich zapowiadają. *Indépendance* opowiada fakt ten jak następuje: P. Lumley pierwszy angażował pannę Wagner, za wynagrodzeniem 1200 fnt. szt. (50,000 złp.), na cały letni kurs opery; na rachunek téj sumy obowiązał się zapłacić jéj z góry 300 funtów w dniu 15 marca. Tymczasem pan Jey posłał do Berlina ajenta swojego z poleceniem ofiarowania pannie Wagner 2000 funtów, pod temi warunkami; a gdy p. Lumley nie posłał zadatku na umówiony termin, słynna śpiewaczka zobowiązała się śpiewać przez całą *porę* w teatrze Covent-Garden. P. Lumley dowiedziawszy się o tém, pospieszył w tych dniach do Hamburga, gdzie panna Wagner w rolach gościnnych występuje; ale nic nie wskórawszy, wytacza śpiewaczce proces, od którego rezultatu zależeć będzie począć powodzenie jego przedsiębiorstwa.

— Ludwik-Napoleon, prezydent Rzpltéj, zamyśla o założeniu nowego w Paryżu teatru dla ludu, między bramą Ś. Marcina a bramą Ś. Dyonizego. Wedle złożonych w tym celu projektów, scena tego teatru będzie mogła pomieścić cały szwadron konnicy. Wszystkie zaś miejsca będą po jednéj stałéj cenie, pół franka.

— Królowa Izabella hiszpańska przed odjazdem swoim do Aranjuez, przesłała do kościoła Panny Maryi w Atocha następujące kosztowności: szczéro-złotą koronę z prawdziwemi brylantami i brazylijskiemi topazami; pierwsze są bardzo pięknéj wody, a między niemi kilka wielkości laskowych orzechów. Koronę ta warta 6 mil. realów. Podobnąż koronę na głowę Dzieciątka Jezus, nieco mniejszą; dwa bukiety z brylantów. Zapłacono za to wszystko jubilerowi 12 mil. realów.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22go do 23go kwietnia: Hr. Rej Stanisław z Przyborowa. Straszewski Ludwik z Rzeszowa. Beer Teodor, malarz portretowy, z Wrocławia. Wehl Herman z Mysłowic. Wilkens Fryderyk, Klemensiewicz Edward z Wiednia. Mandard Marya Ernest z Polski. Niesiołowska Karolina, Niesiołowski Stanisław z Wadowic. Hr. Potocki Rodryk z Polski.

Wyjechali: Dr. Jarisch Filip do Łancuta. Zieleński Ignacy. Kosterkiewicz Ludwik do Radomyśla.

(Nadesłane.)

Zgromadzenie XX. Franciszkanów Krakowskich dotknięte pożarem w dniu 18 lipca 1850 r. pragnie przy niedostatku wystarczających na ten cel własnych funduszów spalony swój kościół i klasztor odbudować ofiarami pobożnych i litościwych chrześcian. Pełne otuchy zanosi w tym celu prośbę do wszystkich prawowiernych, by je w tém pobożném usiłowaniu swém czynném wsparciem zasilać raczyli, zapewniając z swéj strony wdzięczność, którą przez swe codzienne modły do Najwyższego za łaskawych dawców wynurzać nieomieszka. Dla przekazania swym późnym następcom pamięci pobożnych dobroczyńców, oraz dla pewności, w jaki sposób Zgromadzenie wedle ilości otrzymanéj ofiary każdemu dawcy wywdzięczyć się powinno, będzie otworzona księga, w którą wszelkie zasiłki wpisywać się będą. W tym celu Zgromadzenie postanowiło wnoszącym małe ofiary po wpisaniu ich w rzeczoną księgę, wręczyć mały obrazek Matki Boskiéj Bolesnéj lub Ś. Salomei, jako zakład wdzięczności, któréj w codziennych modlach swe prośby za niemi do Najwyższego Niebios Pana czynić będzie. Składający złp. 30, umieszczeni będą w liczbie Fundatorów kościoła z klasztorem, w dowód tego otrzymają obrazek z wizerunkiem Matki Boskiéj Bolesnéj, Ś. Franciszka Patryarchy Zakonu i Ś. Salomei, któréj relikwie w kaplicy ku Jéj czci wystawionéj przy tutejszym kościele są zachowane. Na tym obrazku poniżéj będzie wypisane Imie i Nazwisko dającego z zapewnieniem, że za wszystkich tego rodzaju Fundatorów co Niedzielę Msza Ś. śpiewana również za ich życia jak i po śmierci odprawiać się będzie. A kiedy nie każdy mimo najszczérszéj chęci jest w możności wręczenia na raz téj summy, Zgromadzenie ułatwiając i mniéj możnym środek umieszczenia się w liczbie Fundatorów i cząstkowo wnoszoną ku temu celowi ofiarę przyjmować będzie. Każdy zatém, chcący być umieszczony w liczbie Fundatorów kościoła i klasztoru, raczy się zgłosić do Przełożonego tegoż Zgromadzenia i oświadczyć mu, po ile w jakim przeciągu czasu na ofiarę 30 złp. składać będzie. Tak oświadczającemu się Przełożony wręczy książeczkę dla zapisywania w niéj każdéj cząstkowéj ofiary, dopóki taż do ilości 30 złp. nie dojdzie; wtedy bowiem czyniący ofiarę w zamian za książkę otrzyma obrazek z rzeczonym wyżéj napisem, oraz pokwitowanie z wniesionego na odbudowanie kościoła i klasztoru zasiłku. Ofiarujący złp. 100, 200, 300 lub więcéj, nietylko że w liczbie Fundatorów tegoż kościoła i klasztoru, będą umieszczeni i staną się uczestnikami Mszy Ś. co Niedzielę na Intencyą wszystkich tego rodzaju Dobrodziejów śpiewanéj, ale téż po śmierci za każdego z tych wspierających nieomieszka Zgromadzenie XX. Franciszkanów odprawić żałobnego nabożeństwa, tj. Wigilii, Mszy Ś. z mniejszą lub większą okazałością i to według ilości złożonéj ofiary. I z tych Dobrodziejów każdy otrzyma obrazek i kwit drukowany, na którym wyszczególniona będzie ilość wniesionéj ofiary. Ten kwit po zgonie Dobroczyńcy ma być przesłany do klasztoru, aby Zgromadzenie zawiadomione o zgonie swego dobrodzieja zaproszeniem przez karty pogrzebowe prawowiernych na nabożeństwo żałobne i odprawieniem go zająć się mogło, a tak wywiązać się z powyżéj uczynionego zobowiązania się. A gdy Bóg dobry i miłosierny błogosławiąc pracy naszéj zupełnie nam pogorzały kościół odbudować dozwoli, podówczas w nowo-odbudowanym kościele na dwóch wielkich tablicach kamiennych umieszczone będą Imiona i Nazwiska tych wszystkich, którzy wniesioną ofiarą imie Fundatorów otrzymali, aby potomność w najpóźniejsze czasy miały przed oczyma hojność i szlachetność tych dobrodziejów, którzy darami swemi kościół nasz i klasztor z gruzów wydobyli.

Zgromadzenie ufne w Opatrzności Boskiéj i przekonane, że pobożni Chrześcianie gorące jego chęci usilnie wspierać nieomieszkają, cieszy się tą niepłonną nadzieją, że Bóg dobry i łaskawy poblogosławi wspólnym naszym usiłowaniom, i że wkrótce w zniszczonéj teraz świątyni zagrzmi głos chwały Najwyższego i nieskończonéj wdzięczności za Jego miłosierdzie.

X. Damazy Zielewicz, gwardyan XX. Franciszkanów.

Zgromadzenie XX. Franciszkanów odprawi w kaplicy Matki Boskiéj Bolesnéj żałobne nabożeństwo za duszę śp. Klementyny z Książąt Czartoryskich JO. Księżnéj **Sanguszkowéj**, która, złożoną ofiarą na odbudowanie pogorzałego kościoła XX. Franciszkanów Krakowskich, imię współfundatorki tegoż kościoła otrzymała. — Nabożeństwo to odprawiać się będzie w Poniedziałek, tj. d. 26 kwietnia r. b. o godzinie 10 rano, na które zaprasza się familią i przyjaciół zmarłéj, oraz wszystkich pobożnych Chrześcian.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 kwietnia. Dowóz dziś był średni około 1500 korcy. Sprzedano z tego większą połowę, resztę zsypano, kupujących było mało, ruch handlowy słaby. Żyto stale się trzymało, pszenica nieco niżéj żądania, jęczmień i groch słabo. Sprzedano żyta 200—300 korcy po $8^1/_2$, $8^3/_4$, 9, $9^1/_4$, $9^1/_3$. Pszenicy 300—400 korcy po $9^1/_2$, 10, $10^1/_4$, $10^1/_2$. Jęczmienia przeszło 100 korcy po 7, $7^1/_3$, $7^1/_4$, $7^1/_2$, $7^3/_4$. Grochu około 100 korcy po $9^1/_4$, $9^3/_4$, 10. Groch na siew płacono po $10^1/_4$ i $10^1/_3$. Jaréj pszenicy na siew szukano ale parę wozów tylko było, płacono ją po $10^1/_2$, $10^3/_4$ i 11 złr. Owsa około 100 korcy zwieziono z Polski i sprzedano po $3^1/_3$, $3^1/_4$, $3^1/_2$. Rychliku trochę po 4, $4^1/_4$; szukano go więcéj. W ogóle ceny jak się zdaje utrzymają się, bo w Królestwie Polskiem wiozą ku granicy pruskiéj i płacą dobrze, a lubo do Brodów zwieziono ogromne massy zboża z zagranicy, wszakże nie prędko wpłynie to na zmianę cen tutejszych. W wełnie nie masz ruchu, spekulanci są odstraszeni. Zimno trwa ciągle, w górach śniegi obfite niedawno znowu spadły.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń *Kursa telegraficzne z dnia 23 kwietnia.* Metall i 5-proc. $94^9/_{16}$. Metaliki $4^1/_2$-proc. $84^1/_8$. Metaliki 4-proc. 76 — 4 proc. z 1850 r. $90^5/_8$. — $2^1/_2$-proc. $49^1/_2$. — 1-proc. $19^1/_2$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $302^1/_2$. — Augsburg $121^3/_4$. — Londyn 12 10 kr. — Paryż 144. — Akcye Bankowe 1259 — Akcye kolei kol. półn. Ferdin. 555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $95^5/_{16}$ — *B.* $105^{15}/_{16}$.

Kurs krakowski 24 kwietnia. Banknoty $86^2/_3$ — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 24 — Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami $101^1/_4$. — Listy zast. galic. żądają 85 — dają. — — Cesarc. stare $105^3/_4$ nowe $106^1/_4$.

Kurs lwowski z d. 20 kwietnia Dukat holen. 5 złr. 44 kr. — Dukat ces. 5 złr. 49 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 4 Rubel rosyjski 1 złr. $56^1/_2$ kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 20 kwietnia. — Metaliki $94^1/_2$. — Nowa pożyczka $84^1/_2$. — Akcya Banku wiedeń. 1263. — Akcye Kolei żelazn. $153^{15}/_{16}$. — Agio od złota $29^1/_2$ od srebra $21^7/_8$.

Kurs wrocławski z dnia 24 kwietnia. Banknoty austryackie $83^1/_8$. Listy zast. poznań. $104^1/_2$. nowe $95^1/_{12}$. — Listy zast. Król. Pol. $96^1/_4$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $85^1/_4$ — Polski kurant 96.

URZĘDOWE.

N. 3361. **Obwieszczenie.** (906)

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że w czasie od dnia 5 sierpnia r. z. to jest daty zawiązania się Komissyi Pożyczki Rządowéj, do dnia ostatniego marca 1852 roku udzieliła w imieniu Gminy krakowskiéj zaręczenie za pożyczkę daną przez Wys. Rząd na odbudowanie domów w mieście Krakowie w miesiącu lipcu 1850 r. spalonych w summie złr. 95,800 m. k. z któréj interessowani odbierając pożyczoną summę ratami w miarę postępu budowy, wybrali po koniec marca 1852 r. summę złr. 47,200 m. k. jak o tém dołączony tu wykaz po szczególe naucza. O następnie udzielić się mających pożyczkach w nieprzerwanym ciągu postępujących, wiadomość co kwartalnemi wykazami summ tak wypożyczonych jako też w miarę budowy rzeczywiście wypłaconych, obwieszczaną będzie.

					pożyczka przez gminę zaręczona	wybrano.	
1)	Na realności N.	283/4	gm.	III.	4,000	2,500	złr. m. k.
2)	„ „	206	„	II.	3,500	3,500	„
3)	„ „	83	„	I.	2,000	1,500	„
4)	„ „	91	„	I.	4,300	1,700	„
5)	„ „	86	„	I.	2,500	—	„
6)	„ „	237	„	II.	15,000	6,000	„
7)	„ „	270	„	III.	4,000	3,000	„
8)	„ „	269	„	III.	10,000	7,000	„
9)	„ „	256	„	II.	6,000	6,000	„
10)	„ „	225/6	„	II.	10,000	6,000	„
11)	„ „	248	„	II.	2,000	2,000	„
12)	„ „	282	„	II.	4,000	2,000	„
13)	„ „	42/3	„	I.	8,000	6,000	„
14)	„ „	204	„	II.	2,500	—	„
15)	„ „	24/5	„	I.	15,000	—	„
16)	„ „	205	„	II.	3,000	—	„
				Razem	95,800	47,200	„

Kraków dnia 8 kwietnia 1852 r.

Vice-Prezes, *J. Paprocki.*

Z. Sek. jen. *J. Estreicher.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
23	2	27" 6" 006	+ 4 2	1''' 37	pn. wschodni mocny	pochmurno	wicher pnw.	+ 4' 6	+ 0' 4
„	10	„ 4 834	+ 2 6	1 48	ppn. zachodni „	„	„ ppnz.		
24	6	27 2 676	+ 0 3	1 97	„ „	„	„ „ śnieg		

W DRUKARNI CZASU.